

# Gazeta Sanocka

**Prenumerata wynosi:**

kwartalnie . . . . . 2 kor.

miesięcznie . . . . . 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

**Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.**
**Wychodzi w każdą niedzielę rano.**

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

**Ceny ogłoszeń:**

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadstawane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

**BUDŻET RADY POWIATOWEJ W SANOKU.**
**I.**

Instytucją, którą przed 37 laty powołano do życia, wyznaczając dla niej ustawowo przesłaniczne zadanie mające na celu niejako całe ekonomiczne gospodarstwo powiatów — to nasze władze autonomiczne, zwane Radami powiatowemi. Mają one prawo, a zarazem obowiązek pracować u podstaw naszego narodowego życia, przestrzegać pilnie, aby organizmy gmin tak wiejskich jak i miejskich funkcjonowały prawidłowo, aby należycie gospodarowały swoimi funduszami i majątkami, słowem mają dbać o najważniejsze interesy powiatów. Praca w istocie piękna i nader pożyteczna, bo jeżeli ma się odrodzić nasze społeczeństwo, jeżeli ma się podnieść i stanąć wyżej, to musi to odrodzenie iść z dołu od fundamentów, bez których nikt niczego zbudować nie może.

Niestety od wielu lat podnoszą się głosy, że instytucja Rad powiatowych nie spełnia i nie spełnia należycie swego zadania, co więcej, że zawiodła powszechnie oczekiwania. Nie myślimy wdawać się w ocenę tych zarzutów, nie chcemy również, przynajmniej na razie wypowiadać swego zdania, czy w szczególności Rada powiatowa w Sanoku wypełnia i wypełnia należycie swoje zadanie określone jej ustawą, wierni raz postawionej zasadzie a mianowicie, że będziemy omawiać sprawy obchodzące przede wszystkim mieszkańców ziemi Sanockiej, zaznajomimy czytelników z preliminarzem funduszu powiatowego i dróg gminnych na rok 1904. w jego głównych zarysach, a uchwalnym ostatniego grudnia 1903 r.

W dniu tym zebrali się członkowie Rady powiatowej w Sanoku pod przewodnictwem marszałka powiatowego W. Truskolaskiego, który zagajając posiedzenie podniósł w gorących wyrazach zasługi, jakie położył około dobra powiatu zmarły obywatel ziemski s. p. K. Wiktor. Zebrani uczuli pamięć zmarłego przez powstanie z miejsc, poczem odczytano preliminarz funduszu powiatowego.

Dochody tak się przedstawiają:

1) Czynsz najmu za mieszkania w domu powiatowym 2904 kor. 2) odsetki od kapitałów, zwrot kosztów lustracji gmin i zwrot zaliczek na place 30649 kor. 3) bonifikacja dla fund. powiat. od fund. propin. 962 kor. 4) zwroty z różnych tytułów 16 kor. 5) nieprzewidziane dochody 100 kor. 6) subwencja z Wydziału krajowego na place lekarzy okręgowych 1000 kor. 7) kwota składana przez gminy na place leśnika 2500 kor. 8) zwrot pożyczki od spadkobierców s. p. Dr. Erazma Łobaczewskiego 500 kor. 9) dodatek powiatowy w wysokości 12% do podatków bezpośrednich 26544-21 kor. Razem wynoszą dochody 34832-61 kor.

Rozchody: 1) Podatki i daniny z domu powiatowego 597 kor. 2) koszta reprezentacji i zarządu powiatowego 10834 kor. 3) wydatki na cele oświaty 1100 kor. 4) na cele zdrowotne 5609 kor. 5) dodatek konkurencyjny na utrzymanie dojazdów kolejowych w Sanoku, Rymanowie i Załużu 200 kor. 6) rozmaite wydatki jak: koszta utrzymania domu powiatowego, na cele sadownictwa, zasiłki dla Towarzystw gimnastycznych „Sokół” w Sanoku i Zagórz, zasiłki dla pisarzy gminnych na kurs tychże, wydatek na podniesienie chowu bydła, na place i koszta podróży leśnika i t. p. 5032 kor. 7) spłata pożyczek 4410 kor. 8) dotacja funduszu powiatowego dróg gminnych 5000

kor. 9) emerytury i datki z łaski 1177-20 kor. 10) spłata 1-ej raty na pokrycie zobowiązania powiatu na rzecz funduszu krajowego dla użycia mu w kosztach wykupna gruntów pod kolej transversalną 1000 kor.

Razem rozchody wynoszą 34950-20 kor., a porównane z dochodami wykazują niedobór 117-58 kor., która to kwota ma być pokryta oszczędnościami w niektórych rubrykach.

**Uprzemysłowienie Galicyi.**
**I.**

Na jednym ze zgrupowań wyborczych w Sanoku poruszoną była kwestya rozwoju kółek rolniczych w kraju i zaakcentowana ważność tego zdrowego ruchu, idącego z dołu i obejmującego szerokie kregi. Wszczęła się dyskusja, w której zabrał głos obecny na zgromadzeniu doktor praw i kandydat adwokacki mojąszewskiego wyznania, wygłaszając zdanie, że rozwój kółek rolniczych, zagraża w najwyższym stopniu interesom żydów galicyjskich, przeciwko czemu sama inteligencja nieżydowska działać powinna. Podobne zapatrywanie jest w wysokim stopniu charakterystycznym, dostarcza bowiem dowodu, jak dalece mylnie zapatruje się na sprawy ekonomiczne pewna część inteligencji żydowskiej propagując przekonanie, że handel jest monopolem — stanem posiadania ludności żydowskiej.

Najwyższy już czas, by kwestya ekonomicznych stosunków w kraju była przez Żydów właściwie zrozumianą i ocenioną, aby Żydzi, zajmując dominujące stanowisko w handlu i w sprawach finansowych prozumieli, że minęły czasy przywilejów stanowych,

**Wycieczka na Jowisza.**

Podług sennych marzeń spisał Nie-Verne.

A to psie powietrze — wyrzekałem w duchu zmykając z rynku, dokąd się udałem wieczorem w celu przewietrzenia się, przytrzymując jedną ręką kapelusz na głowie a drugą poły paltota, któremi wicher szarpał na wszystkie strony.

Dobilem się wreszcie z trudem w okolicę Eisisga, minąłem go, a uważając, iż za taki heroizm należy mi się jakaś nagroda, zawinąłem szczęśliwie do bezpiecznej przystani u Czopka.

Po zimnym wichrze owiało mię tam ciepło i ten znany specyficznie knajpiany zapaszek, zrobiło mi się tak swojsko i miło, że się opisać nie da, a odczuć to potrafi tylko ktoś, co jak ja znajdzie się prosto z zawieruchy w kąciu za arkadą w drugim pokoju. Wkrótce zadymił przedemną na talerzu wielki gulasz i zabłysnął ku mnie z bombki złoty płyn Gambirina, w którym promienie ditmarowskiej błyskawicznej ła-mały się jak w obrzymim opalu.

Zaspokoivszy pierwszy głód i pragnienie uczulem błogość niewymowną, która po dalszych bombkach spotęgowała się do tego

stopnia, że oparłszy się wygodnie o poręcz krzesła zapadłem w stan sennego marzenia. Błyskawicznie widziałem już tylko jakby przez jakieś gęste opary — a rzeczywistość znikła tak dalece, że tylko oczyma duszy widziałem, co dalej opowiem.

Stanął nagle przedemną, jakby z pod ziemi wyrósł chudy jegomości, kuso ubrany w pończoszki, z szpiczastą bródką, a położywszy mi rękę na ramieniu, patrzył na mnie przenikliwie czarnemi jak węgiel oczyma i mówił z akcentem cudzoziemskim, trochę beczącym głosem, urywanymi zdaniami:

— Jak można wobec tak przyjemnego powietrza gnusnąć tu w knajpie, kiedy na świecie co chwila tak ważne dzieją się rzeczy? Czy słyszałeś już o najnowszym epokowym wynalazku dwudziestego wieku? Ciężkość pokonana — po powietrzu szybujemy z większą pewnością, niż wy na wazszych przestarzałych kolejach żelaznych — a przewrót ten sprowadził mój aeroplan!

— Czuję do ciebie dziwną sympatyę, ciągnął dalej nieznamy, ty roztyły filarze browarów i propinacji i dlatego, nim jeszcze ktokolwiek posłyszał o moim wynalazku, tobie go pokażę, a nawet, jeżeli potrafisz pokonać ociężałość i tchórzostwo, zwykłe

u takich jak ty cziecieli Gambirina, zrobi mi jaką interesującą wycieczkę do którego planety. — No rusz się grubasie i chodź za miasto, gdzie mój aeroplan gotowy do podróży czeka — polecimy w nocy, aby nas nikt nie widział, bo nie lubię gawronów.

Oszołomiony potokiem słów nieznanego cudaka, a potrosze i wzburzony epitetami niezbyt pochlebnymi, jakimi mię obyspał odburknąłem gniewnie:

Wszystko to dobrze i pięknie mój panie, ale ja nie wiem, z kim mam honor — a zresztą gdzie rękojmia, że wszystko co pan mówi, jest prawdą. My bo zwykli śmiertelnicy przekazani przez spuściznę wiekowi dwudziestemu przez dziwienności, przyzwyczajeni jesteśmy do tego, iż nawet słowa padające z trybuny parlamentarnej, ba nawet z krzesła prezydyalnych nie zawsze można brać na wagę złota, a jegomość żąda, abym pierwszemu lepszemu — nie znając go nawet z nazwiska, uwierzył na słowo, a co większa chodził z nim w nocy po za miasto i wlatywał w przestworza!

— Ależ ciasna głowo — odrzknął nieznamy, cóż to do rzeczy ma nazwisko, mógłbym ci przecież powiedzieć pierwsze lepsze, i skądże wiedziałbyś, że nieprawdziwe? — Czy zaś prawdą to, co ci o moim

że niema stanu posiadania w sposobie zarobkowania, że równe prawa, ale i równe obowiązki dla wszystkich.

Nie ulega wątpliwości żadnej, że handel w Galicyi, podobnie jak to się dzieje i w innych krajach, będących na drodze do kulturalnego rozwoju, wymyka się powoli z rąk żydowskich, a ludność innych wyznań stwarza im konkurencję co raz silniejszą z powodów zupełnie jasnych i racjonalnych. Przecież każdy bezstronny obserwator przyznać musi, że stosunki w świecie handlowym u nas nie są normalne; a szczególnie handel wiejski jest mętnym źródłem, z którego zyski operują się po części na kredycie za towary, na handlu zamiennym i na operacjach finansowych, z czego wywiązała się lichwa i wyzysk mniej oświeconej ludności. Stosunki tego rodzaju nie mogły trwać wiecznie; ludność, przychodząc do pewnej ekonomicznej świadomości interesów swoich, broniła się przed wyzyskiem i w miarę szerzenia oświaty reakcja musiała być skuteczniejszą. Drobnym handlarzem wiejskim, szynkarzem, kramarzem, kupcy zboża, bydła, drobiu itd. wzrastając liczebnie, sami sobie stwarzali konkurencję, a przyciskani potrzebą zarobku i w pogoni za zyskiem, zmniejszyli rentowność tej gałęzi handlu. Zjawisko to jest szczególnie znamienne na zachodzie Galicyi, gdzie lud więcej oświecony zupełnie usuwa handlarzy wiejskich.

Wyłączność zarobkowania handlem jest przedewszystkiem dla samych żydów niebezpieczną i niezdrową.

Gdy w kraju szkoła publiczna otwartą została dla wszystkich wyznań bez ograniczenia, a ludność żydowska używa w całej pełni praw obywatelskich, nie może być mowy o prawach stanowych i inteligencja żydowska przyjść musi do przekonania, że ucziwa emulacja kółek rolniczych na polu handlu tylko uzdrawiająco wpłynąć musi na bardzo zabagnione w Galicyi stosunki handlowe.

Położenie kupiectwa żydowskiego, zarówno jak i całej zarobkującej ludności w kraju, nie jest łatwym — o tem wszyscy dobrze wiemy; zła sytuacja nie wpływa jednak z niewłaściwej konkurencji handlowej pomiędzy ludnością różnego wyznania, ale ma za przyczyną ogólną nędzę galicyjską i brak przemysłowego ruchu.

## Dla kogo to interes?

(pod adresem pp. Postów ziemi sanockiej).

Od dłuższego już czasu krążą u nas wieści, że rząd zamysła budynki, w których umieszczony kryminal i sąd obwodowy, nabyć na własność, a jak twierdzą pesymiści, ma

wynalazku powiedziałem, łatwo się przekonasz wyszedłszy z mną kilkaset kroków. Co zaś do bezpieczeństwa proponowanej ci podróży — to pojadę przecież razem z tobą i jeżeliby miało przyjść do skręcenia karku, to mój kark tak samo może się złamać jak i twój — szanse mamy zatem równe. A gdyby zresztą i tak się stało, to świat na tem nic nie straci, bo tu zastąpi się inny bibosz, a świat pójdzie swoim torem, nabędziesz jeszcze sławy po śmierci, którejbyś się tu przy kufiu i za wiek cały nie doczekał, bo gdy nas znajdą, powiedzą, iż zginąłś dla nauki — usiłując rozwiązać problem, — o którego rozwiązanie tyś się już nadaremnie kusił, a niejedyn przy próbach kark skrzył. — Słowem zostaniesz bohaterem, którego imię figurować będzie nawet w podręcznikach szkolnych — jako dobroczyńcy ludzkości, chociaż będziesz miał przytem tyle rzeczywistej zasługi, ile większa część waszych wielkich ludzi, których całą zastępą bywa to, że się dobrze w cudze piórka stroić umieją i wiedzą, kiedy przyjść do gotowego, aby sławnym zostać.

— No! nie marudź, tylko chodź, bo się rozniewam i zostawię cię tu, a powiadam ci, że będziesz żałował, iż z okazji nie skorzystałeś. Wezmę kogo innego za towarzysza, a dla ciebie na wieki przepadnie jechać pierwszemu z śmiertelnych moim aeroplanem.

(C d. n.)

się to w najbliższym czasie stać faktem dokonanym, choć nam trudno w to uwierzyć.

Piszemy się zupełnie na taką gospodarkę rządu — aby starał się mieć własne budynki odpowiednie na pomieszczenie urzędów, a nie placić drogie czynszów za budy, w których urzędnicy tracą swe zdrowie, tem bardziej przeto oświadczyć się musimy przeciw zakupieniu na własność budynków i to prawdopodobnie za drogie pieniądze, które zupełnie nie odpowiadają celowi — jak właśnie jest u nas. Naprzód bowiem położenie kryminalu ze szpitalem więziennym w śródmieściu w najgęściej zabudowanej i zaludnionej części miasta, jest dla mieszkańców wielce i nieprzyjemne i niebezpieczne — ze względów choćby tylko zdrowotnych. — Dobrze że dotąd tak się szczęśliwie udawało — iż w więzieniu nie wybuchła żadna epidemia — w razie jednak takiego wypadku grozi mieszkańcom miasta niebezpieczeństwo, iż tyfus albo jaka inna zaraźliwa choroba łatwo może być rozwleczoną po mieście, a nawet po okolicznych gminach, gdy ten kryminal na kilka kroków oddalony od sądu, do którego setki ludzi codziennie przychodzą.

Budynki zaś sądowy najzupełniej nie odpowiada swemu celowi, bo pominiwszy to, że jest zagrzębiony i wilgotny i że przebywanie w nim po kilka godzin dziennie zagraża zdrowiu urzędników, pominiwszy to, że cały jego front zwrócony ku północy, wskutek czego jak rok długi urzędnicy słońca nie widzą jakby jacy skazańcy w kopalniach Nerczyńska, ale jest on w dodatku za mały, ciasny, ciemny, jednym słowem nieodpowiedni.

Że za mały tego najlepiej dowodzi okoliczność, iż oddział prokuratury państwa nie znajduje w nim pomieszczenia i trzeba było nająć na ten cel osobne pomieszczenie. Kupi więc rząd budynek, a przytem będzie i tak płacił czynsz — ale najgorsze jest to, że strony, które przecież płacą podatki na czynsz dla sądu, mimo najlepszych chęci tak prezydenta sądu jak i urzędników, aby tym niedogodnościom zaradzić, narażone są na znoszenie takich niewygod, jakie chyba tylko w Chinach są znane.

Nie mają bowiem w całym gmachu ani adwokaci jakiegos pokoju, gdzieby przed rozprawami mogli się zatrzymać — ani świadkowie — ani strony wyczekujące, aż kolej na nich przyjdzie. Wszystko to się gniecie na wąskich na pół ciemnych korytarzach, w których już o 3-ciej po południu człowiek człowieka nie rozpozna — na zimnie i przeciągach. A już świadkowie przy rozprawach karnych cierpią prawdziwe tortury — gdyż muszą w zimie po kilka godzin wyczekiwać na korytarzach — gdzie tak łatwo się zaziębić i zdrowie stracić, — możemy tu więc niespotykany nigdzie proceder zauważyć, że mimo woli i chęci świadków się torturuje.

Wobec powyższego bez przesady przedstawionego, a prawdziwego stanu rzeczy sądzimy, że mamy nietylko prawo ale i obowiązek podnieść głos i zaprotestować przeciw takiemu marnowaniu grosza publicznego, jakim byłoby nabywanie na własność takiego budynku przez rząd.

Zdaje nam się, iż słusznym jest żądanie, aby opodatkowani, jeżeli wzywani bywają do sądu, iżby dali świadectwo prawdziwe i pod groźbą kar, a nawet przystawienia pod bagnetem żandarma stawić się muszą, nie byli narażani na tortury i utratę zdrowia także w przyszłości, jak są teraz — i to dlatego tylko, aby terażniejszy właściciel mógł dobrze rządowi budynek sprzedać.

Zwracamy się przeto z prośbą do p.p. postów ziemi Sanockiej ze wszystkich kurii o użycie całego swego wpływu w celu nie dopuszczenia do tak niekorzystnego kupna, a może rząd pomyśli o takim pomieszczeniu tutejszego sądu, aby wyborcy, gdy już są zmuszeni szukać sprawiedliwości, nie byli wbrew najlepszym chęciom administracji sądowej narażeni na utratę zdrowia. — Skuteczną interwencję polichymy p.p. postom za wielką zastęgę i dobrodziejstwo wywalczone dla wyborców.

## KORESPONDENCYE.

Zahutyń, 5. stycznia 1904.

Pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo!

Ucieszyłem się, że mamy znowu Gazetę Sanocką i będziemy mogli przecież uzalić się na gospodarkę naszej Rady gminnej, żeby też i drudzy sąsiedzi dowiedzieli się, jak to się u nas dzieje. Nasza gmina posiada ładny las, ile tam tego morgów to niewiem, lecz przed dwoma laty z górą uchwaliła Rada gminna sprzedać żydom znaczną część, bo coś do 12 tysięcy koron za wyrąb lasu wzięła. Kto na to pozwolił, nie wiem, jednakowoż cieszyli się ludziska, że będzie gmina miała mniej dodatków do podatków, jeżeli pobrane za las pieniądze dadzą do kasy na pewny procent. Ale stało się inaczej. Nasz pan pisarz gminny, zamiast donieść do Wydziału powiatowego, którego obowiązkiem jest czuwać nad majątkiem gminy, że las sprzedali i pieniądze mają, umieścił pieniądze w ruskim banku „Beskid“ w Sanoku — i tak sprawę po cichu ubili. — Ale niech tam — możeby to i nic złego nie było — bo może i tam pieniądze byłyby pewne, gdyby nie zachciało się naszemu ks. proboszczowi nowej cerkwi — że to niby stara cerkiew do niczego — choć to nie prawda, bo cerkiew była dobra — i mogła stać jeszcze 50 lat, i dla naszej gminy była wyściana. Za namową księdza uchwaliła Rada gminna odebrać z banku pieniądze za las i postawić nową cerkiew — tak jakby to do gminy nie należeli i Polacy i żydzi, którzy do majątku gminnego mają też prawo, i że ten majątek przecież dla samych Rusinów iść nie może.

To też polscy członkowie gminy wnieśli protest — i wtedy dowiedział się Wydział powiatowy o tem — choć już za późno.

Wydział wysłał do gminy delegata i lustratora i ci sprawdzili, że z pieniędzy wziętych za las na przebudowę cerkwi wzięto już 9600 koron. Na resztę pieniędzy położono areszt i nakazał Wydział, by gmina rozpięła konkurencję, złożyła dokładne rachunki i zwróciła zabrane 9600 koron, bo to majątek zakładowy całej gminy. Ale Bogu wiadomo, kiedy to pan pisarz z wójem zrobią, bo dotąd nie słycać nic, żeby co robili. Mam nadzieję, że Szanowna Redakcya pozwoli mi się jeszcze kiedy upomnieć o to — jakby to miało tak ucichnąć na niczem, bo nie chciałbym, aby majątek gminy znikł. Kiedy nam źle, niech chociaż dzieciom naszym będzie lepiej. — Bogu was polecam.

Jan  
rolnik z Zahutyńa.

## KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. ! Kupujmy wyroby krajowe!

Z Rady miejskiej. Dnia 5. bm. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którym w dalszym ciągu obradowano nad budżetem miejskim na r. b. Sprawozdanie zamieścimy aż po uchwaleniu całego budżetu.

Rząd obejmuje budynek gimnazjalny. P. Minister oświaty wydał reskrypt pod dniem 19. września 1903., mocą którego gmach c. k. gimnazjum w Sanoku objął rząd w własny zarząd i posiadanie pod warunkiem, że miasto dopłaci na potrzebne adaptacje i reparacje 10.000 koron do dni 14 i postara się o ściśle odgraniczenie placu i parcel zajętych pod gimnazjum i zwolnienie ich od wszelkich ciężarów hipotecznych.

Muzyka kościelna w Sanoku. W dniu 3. i 6. bm. odpiewało grono amatorów pod kierownictwem p. Budweila kolendy w układzie Galla, Niewiadomskiego etc. na chór mieszany podczas sumy w kościele parafialnym. Śpiew ten wypadł bardzo dobrze i wnosimy do szanownych amatorów prośbę, by częściej pracą swą chcieli się przyczyniać do chwały Bożej.

Wieczornica w Sokole z okazji świąt Bożego narodzenia odbyła się w sobotę 2.

bm. Zebrało się przeszło 40 druhów. Z sąsiednich gniazd nie widzieliśmy nikogo — podobno zapomniano wysłać zaproszenia. A szkoda, bo ostatnia wieczornica udała się dobrze. Może to zasługa druha gospodarza, który jak prawdziwy czarodziej za 1 koronę potrafi uraczyć druhów i pasztetem i sarniną, nie mówiąc o wybornym napoju, — a może gramofonu gościa d. Sadowskiego, bawiącego w S. na lustracyi Kółek rolniczych. Z części urzędowej obszerniejsze sprawozdanie umieści zapewne korespond. Przewod. gimn., tutaj z braku miejsca nadmieniamy tylko pokrótce, że d. przewodniczący zagał wieczornicę przemową, w której zaznaczył, że w życiu narodu jak i jednostki powinien idealizm i realizm spleść się w harmonijną całość. Poczem nastąpił szereg toastów: na rozwój Kółek rolniczych w ręce gościa d. Sadowskiego, na rozwój idei sokolskiej itp. zakończony pięknym toastem d. ks. Turkowskiego na temat wzajemnej miłości. Resztę wieczoru spędzili druhowie na mięej i ożywionej pogadance, urozmaiconej gramofonem.

**Nowe Kółko rolnicze** powstało z końcem grudnia w Bykowcach pod Sanokiem — głównie dzięki zabiegom właścicielki obszaru dworsk. tamże p. Tarnawieckiej. „Kółko“ życzy rozwoju i powodzenia, a inicjatorce zadowolenia z doprowadzonego do skutku dzieła, które oby znalazło w Sanoczczyźnie dalszych naśladowców.

**Przypomnienie na czasie.** Pięć lat już mija od chwili, gdy otworzono ulicę Mickiewicza. U wstępu tej ulicy leży realność p. Jankla Finka, radnego i członka Magistratu, a u jej granicy stoi stajnia, istne szaturo, która przeszkadza do uregulowania ulicy, gdyż wchodzi w projektowaną jej szerokość.

O ile nam wiadomo — zaraz po otwarciu ulicy wdrożył Magistrat rokowania z p. Finkiem o usunięciu stajni i odstąpienie kawałka gruntu pod nią zajętego. P. Fink jako dobry obywatel i dygnitarz magistracki nie robił trudności, godził się na odstąpienie, pokazało się jednakże, że to realność nie jego, lecz jego żony. Następnie godziła się i żona, ale jakoś do definitywnego spisania umowy przyjść nie mogło, bo zawsze się znalazły kruczki, które sprawę odwlekały. I tak te manewry trwały już pięć lat, stajnia jak stała tak stoi — bo tak wygodnie p. asesorowi — a ulicy nie można uregulować i położyć trotuaru po drugiej stronie, wskutek czego i publiczność idąca do ogrodu publicznego, jedynego miejsca, gdzie przeciętny Sanoczanin może oddechać nie kurzem i miazmatami, ale powietrzem, ma przyjemność oglądać, jak ze stajni p. asesora wylewają się na drogę strumienie gnojówki, tworzą na ulicy jeziora — no i perfumują powietrze w tym celu, aby idący do ogrodu nie zapominali, że u nas familijno-patryarchalne rzady.

Zapytujemy wobec tego Magistrat, czy trwałoby wszystko tak długo, gdyby rzeczona stajnia była własnością innego śmiertelnika, a nie członka Magistratu i żądamy, aby Magistrat wyznaczył p. Finkowi krótki termin do zawarcia stanowiącej umowy o ustąpienie gruntu pod ulicę i uprzątnięcie stajni, a w razie nie dotrzymania terminu z jego strony — poczynił natychmiast kroki o wywłaszczenie tak, aby z wiosną można było uregulować ulicę i by publiczność nie była zmuszona przeskakiwać strug gnojówki płynącej ze stajni i oddychać zatrutem powietrzem.

A żądamy tego tem słuszniej, że jeżeli zwykły obywatel musiałby się poddać konieczności odstąpienia gruntu na taki cel, to tem bardziej zrobić to powinien tak wpływowy asesor jak p. Jankiel Fink. — Żądamy więc tylko, aby wszyscy równe mieli prawa i by Św. Magistrat nie czynił w tej mierze wyjątków, nie widzimy bowiem powodu, dla którego miałyby asesor być brany przez jedwabne rękawiczki — a zwykły śmiertelnik zgrzebnem! — W końcu dodajemy, iż na skutek naszej odezwy czekamy i obiecujemy powracać do tej sprawy — aż do skutku.

**Dar do kościoła.** Z okazji 30-letniej rocznicy swojej pracy zawodowej w Sanoku ofiarował przelozony korporacyi rzemieślniczych p. A. Piech do tutejszego kościoła parafialnego wspaniałą lampę z brązu własnej roboty. Lampa w stylu szlachećnie — secesyjnym przynosi prawdziwą chlubę swe-

mu wykonawcy i świadczyć będzie kiedyś, jak do dziś świadczy wiele zabytków w Krakowie — o pomysłowości, sumiennej i pełnej smaku pracy rzemieślnika polskiego. Korpus lampy gładki, złocony, ramiona i łańcuchy, częścią złocone, częścią oksydowane składają się na nader piękną i udatną całość, w którą potrafił twórca wpleść także wyraz swych uczuć patriotycznych, — bowiem trzy ramiona lampy potrzynują trzy orły białe, które z tła oksydowanych ramion pięknie występują.

Widok tej udatnej pracy budzi w nas jednak smutne refleksje — bo pomimo tego, iż sumiennosc i zdolność jego uznać musimy, wiadomo nam dobrze, iż nie spoczywa on na różach i gdyby nie przedsiębiorczość, która pozwala mu znaleźć zbyt dla swych wyrobów po za granicami naszego kraju, trudno byłoby mu tu wyżyć, u nas bowiem tak się popiera przemysł swojski, że ponad trwałe i gustowne jego wyroby przynosi się zagraniczną tandetę, która po kilkuletnim użyciu idzie na śmietnik.

Ale zawsze można się pochwalić, gdy co z Wiednia lub Paryża sprowadzimy — choćby nas przy tem jak najniechętniej oszwabiono!

**Kasyno sanockie** rozpoczęło tegoroczny karnawał zebraniem towarzyskiem wczoraj w sobotę.

Dalszy program zabaw kasynowych we własnych lokalnościach na b. karnawał jest następujący: d. 16 b. m. wieczorek z tańcami, 23. towarzyskie zebranie, 30. wieczorek z tańcami, dnia 6. lutego b. r. wieczorek z kotylionem, 13. lutego towarzyskie zebranie.

**Wspólny opłatek** obchodzą członkowie Czytelni mieszczańskiej dziś w niedzielę o godz. 8. wieczór.

**Wieczór z tańcami** na dochód bursy jubil. w Sanoku odbędzie się w sali Sokoła dnia 16. b. m. Muzyka wojskowa. Początek o 8. wieczór. Bilet wstępu 3 kor., familijny 8 kor. Komitet uprasza Panie o jak najskromniejsze toalety (wieczorek wełniany).

**Kto ma słusznosc?** Kum Antoni jadąc na targ do Sanoka spotkał w drodze kumę Kaśkę niosącą w koszyku jaja również do miasta. Zaprosił ją na wóz i jechali razem. Przed rampą jeszcze trafiła się usłużna żydóweczka, która od kumy wszystkie jaja zakupiła. Spozstrzegło jednak tę tranzakcyę argusowe oko dzierżawcy targowego i skoro tylko nasza para stanęła na Ryнку, zażądał on od kumy opłaty targowego. Broniła się kuma argumentem, że jaja sprzedawała za miastem, w czem i kum jej sekundował, ale nic to nie pomogło, bo wezwany na rozjemcę uzbroyony przedstawiciel porządku zawyrokoował najpoważniej, że należy się opłata, choć towar został przed miastem w obecnej gminie sprzedany.

Możeby świetny Magistrat zechciał jeszcze rozstrzygnąć tę sprawę, nam się bowiem zdaje, że dzierżawca popełnił nadużycie, gdyż wedle rozstrzygnięcia sprawy przez policyanta powinien opłacić targowe n. p. i ten, który sprzedawczy coś w Zagórz przyjeździe do Sanoka na kupno, jeżeli dzierżawca targowego o tem się dowie! Mamy również maleńką prośbę do św. Magistratu, a mianowicie, żeby w tym kierunku policyanci zostali poinformowani, że ich rzeczą przeskadzać nadużyciu, a nie w każdym wypadku stawać po stronie dzierżawcy i pomagać mu obdzierać ludzi wbrew wszelkiej słusznosci.

Pozwoliłmy sobie również na skromną uwagę, że podobnych zajęć nie byłoby, gdyby policja jak powinna przestrzegala, aby przekupnie nie wychodzili przed miasto i nie wykupowali na wywóz jeszcze przed dozwoloną dla nich godziną wszystkich na targ niesionych wiktuałów, przez co mieszkańcy albo dostać nic nie mogą, albo zmuszeni są przekupniom haracz płacić. — Do tej sprawy jeszcze jednak powrócimy.

**Zmarli.** W Uluczu zmarł d. 29. z. m. ks. Tustanowski, tamtejszy gr. kat. proboszcz.

W nocy z dnia 4. bm. przeniół się do wieczności zastępa nauczyciela tutejszego gimnazjum Eugeniusz Dąbrowski, ur. 1863 r. Jak cichem i skromnem było życie zmarłego, tak cicho i spokojnie opuścił ten padół płaczu i niedoli. Nie dokuczył nikomu, ani swą chorobą nie sprawił kłopotu. Zasnął

wieczorem, aby się nie zbudzić więcej. Lekarz miejski orzekł w pierwszej chwili, że umarł skutkiem zaccadzenia. Śmierć jego ciężko dotknęła rodziców staruszków. Oby ich Bóg pocieszył w tej ciężkiej stracie, a szczerze współczucie ogólne niechaj złagodzi ich ból serdeczny. Przeniesienie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku odbyło się 6. bm. o godz. 3 po południu. Z powodu świąt ruskich bardzo mało było młodzieży szkolnej, resztę orszaku pogrzebowego wypełnili koledzy z rodzinami i inteligencya sanocka. Na pogrzeb przybyła też matka staruszka i siostra zmarłego. Rwał brak chóru młodzieży gimnazyalnej i przemowy na cmentarzu; ta ostatnia odpadła skutkiem nie zrozumiałego dla nas sprzeciwienia się ze strony ks. proboszcza.

Dnia 6. bm. zmarł w Sanoku Aleksy Podoliński, praktykant podatki., przeżywszy lat 24.

**Nieszczęśliwe wypadki.** Woźnica zmarłego właśnie śp. ks. Tustanowskiego w Uluczu odwoząc synów zmarłego z feryi świątecznych do szkół w Sanoku w powrocie do Ulucza dobrze podпиты zamiast pojechać na Bród wjechał na najgłębsze słabym lodem zamarnięte miejsce na Sanie, gdzie się załamał i cudem tylko się wyratował od zatonięcia — konie jednak wraz z bryczką poszły pod lód.

**Samobójstwo.** Józef Woźny, kapral 45. pp., rodem z Przemysła, powróciwszy ze świąt do służby w Sanoku zastrzelił się ubiegłej niedzieli po południu na strzelnicę wojsk., gdzie był przeznaczony za dozorcę. Wyprawivszy swego kolegę od obrony kraj. pod błahym pozorem z izby, zamknął się w niej, a rozebravszy się strzelił sobie w samo serce. Powodem samobójstwa było nieporozumienie ze swoją narzeczoną w Przemysłu.

**W Klimkówce** pod Rymanowem wszedł w życie urład pocztowy z dniem 1. b. m.

**W Ciśnie** (powiat Lisko) otwartą została świeżo przy tam. urzędzie poczt. stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną.

**Nowa instytucya finansowa** pod nazwą „Kasa zaliczkowa w Sanoku, stowarz. zarejestr. z ogr. poręką“ powstała z nowym rekiem. Blizsze szczegóły podamy w następnym nrze.

## NADESZŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada).

### Oświadczenie.

Wobec obiegających wersyi, jakobym na zgromadzeniu syonistycznym, odbytem w Sanoku dnia 21. grudnia 1903., miał się wyrazić ujemnie o katolikach względnie polakach, oświadczam niniejszem, że nie tylko nie zabierałem głosu w debacie, lecz wcale na owem zgromadzeniu **nie byłem obecnym** a nawet nie wiedziałem, że zgromadzenie takie ma się odbyć.

Wersye te uważam za zwykłą **plotkę małomiansteczkową**, zaś owemu Panu, który jej rozmyślnie użył w celu zaszczudzenia mi u moich przelozonych, przebaczam, albowiem to i podobne postępowanie stanowi kwestyę jego egzystencyi, utrwalenie jego pozycyi obecnej, że zaś fatalnie hańbi jego stanowisko dawniejsze — mniejsza o to. Oby mu też przebaczyli liczni inni, wobec których z całą świadomością faktu i możliwych następstw tak samo postępuje.

Sanok, 8. stycznia 1904.

Ludwik Grünhaut  
urzędnik fabryki sanockiej.

Tej dzielnej zacnej Pani, która z powodu nieobecności mego fiakra na dworcu kolejowym nie przyjęła innego i udała się pieszo do miasta, za poparcie mego przedsiębiorstwa szczerze serdeczne „Bóg zapłać!“

Zarazem podaję Szanownej P. T. Publicznej. do łaskawej wiadomości, że do każdego pociągu wysyłam 2 lub 3 powozy. Woźnice moi noszą na czapkach moją firmę „Zarząd fiakrów O. Filipczaka w Sanoku“. Proszę zawołać „Filipczak!“ — a służba moja stanie do usług.

Fiakry proszę zamawiać nie u p. Długanowskiego — ale w sklepie p. **Dziwonięgo!** Z głębokim szacunkiem  
O. Filipczak  
przedsiębiorstwo fiakrów.

**Młyn turbinowo-walcowy**  
**Karola Łępkowskiego w Wielopolu**  
 poczta, telegr. i st. kol. państw. ZAGÓRZ.  
 sprzedaje  
 po nader umiarkowanych cenach  
**wszelkie gatunki mąki pszennej i żytniej,**  
 grysik pszeniczny, mąki razowe i grysy.  
 ——— Towar pierwszej jakości. ———  
 Cenniki na żądanie franco.  
 2-3 1

**Jedyny katolicki**  
**ZAKŁAD FRYZYERSKI**  
**Piotra Staniewskiego**  
 w Sanoku  
 Hotel Warszawski  
 poleca się łaskawym względom wielce Szanownej P. T. Publiczności.  
 2-3 5

**Zakład fotograficzny**  
**J. Puretza w Sanoku**  
 (Hotel Grand)  
 wykonuje zdjęcia fotograficzne codziennie również w niedziele i święta, bez względu na stan powietrza.  
 Przyjmuje również zamówienia powiększeń z każdej fotografii aż do naturalnej wielkości.  
 Zaopatrzone w najlepsze nowoczesne aparaty wykonuje zdjęcia dzieci momentalnie i gwarantuje za staranne wykończenie i zupełne podobieństwo.  
 2-3 12

**Świeże kwiaty**  
 polecam na karnawał a to:  
 kamelie, róże, hjacenty i t. d.  
 Bukieciki kotylionowe z kamelii lub róży sztuka 20 h.  
 Bukieciak z jedną różą i kamelią drobne kwiaty po 40 h.  
 Kamelie pojedynczo po 20 h., róża 30 h. za sztukę.  
 Przyjmuje wszelkie zamówienia tak balowe jak i weselne po najtańszych cenach.  
 Z głębokim szacunkiem  
**JÓZEF URSA**  
 ogrodnik w Sanoku.  
 2-4 6

Poszukuje się zdolnego  
**majstra kominiarskiego**  
 ze stałą pensją.  
 Blizsza wiadomość u Emanuela Herziga w Sanoku.  
 1-3 15

**N. RAMER**  
 w Sanoku  
 poleca swój  
**SKŁAD MEBLI**  
**luster i dywanów.**  
 2-3 9

**Jakób Laufer**  
**BAZAR WIEDEŃSKI w SANOKU**  
 poleca na karnawał w wielkim wyborze:  
 koronki, wstążki, pasmantery, krepy, gazy, materye jedwabne, wełniane, kwiaty, wachlarze.  
 ——— Gorsety najnowsze fasony, ———  
 rękawiczki pragskie i angielskie, pończochy saskie damskie i dziecięce, hafty szwajcarskie do całych wypraw. — Wszelkie dodatki do krawiecczyny.  
 Obówie karlsbadzkie, bielizna męska ze znaną marką „Lwem“, krawatki w największym wyborze.  
**PERFUMERYA ANGIELSKA i FRANCUSKA.**  
 ——— Ceny znacznie niższe z powodu konkurencji. ———  
 2-10 11

Jedyna w Sanoku chrześcijańska  
**RESTAURACJA**  
**Piotra M. Czopkowskiego**  
 poleca się łaskawej pamięci.  
 2-3 10

**Seinwel Tieger**  
 w Sanoku  
**MAGAZYN GALANTERYJNY**  
 poleca na karnawał w wielkim wyborze:  
 koronki, wstążki, pasmantery, krepy, gazy, materye jedwabne, kwiaty, wachlarze, gorsety najnowsze fasony, rękawiczki Zachariasa i angielskie.  
 Wszelkie dodatki do krawiecczyny.  
 ——— Obówie karlsbadzkie, bielizna męska i damska, krawatki w największym wyborze. ———  
 ——— Kapelusze męskie i damskie. ———

**CYLINDRY i KLAKI**  
 Z powodu konkurencji sprzedaje **fulary jedwabne** po 75 ct., **lousina jedwabna** po zlr. 1'05, **duches** po 90 ct.  
 ——— Prawdziwe kalosze rosyjskie damskie para po zlr. 1'70, męskie po zlr. 2'50. ———  
 1-3 14

**SPRZEDAŻ**  
**naturalnych win owocowych**  
 jak jableczników, porzeczników, borówczaków i agrestniaków rozpoczynam w miesiącu marcu b. r.  
 O wczesne zamówienia uprasza  
**Franciszek Wójcikiewicz**  
 wyrób naturalnych win owocowych  
**W KROŚNIE.**  
 1-10 13

**Pracownia obówia**  
**Stanisława Krajewskiego**  
 w Sanoku  
 przy ul. Jagiellońskiej naprzeciw księgarni p. K. Pollaka  
 wykonuje wszelkiego rodzaju buciki męskie, damskie i dziecięce trwale i na oznaczony czas, również przyjmuje wszelkie reparacje.  
 Przy zamówieniach z prowincji wystarczy załączyć stary bucik na miarę.  
 2-3 3

**Zdjęcia fotograficzne momentalne**  
 wszelkiego rodzaju specjalnie **w fotografowaniu dzieci** jakoteż  
**powiększenia fotograficzne, platynotypy, pastellowe, akwarelowe i olejne**  
 z najmniejszych fotografii aż do naturalnej wielkości z zachowaniem ścisłego podobieństwa — wykonuje najstaranniej  
**ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY**  
**ZYGMUNTA MAJA**  
 w Sanoku  
 ul. Jagiellońska obok Hotelu Warszawskiego.  
 Na zamówienia wykonuje też zdjęcia fotograficzne i poza zakładem.  
 2-3 4